

O powołaniu na redaktora
Edward Michalek w Poznaniu.
Administracja: Eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi co piątek z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Eksponat: 1 egzemplarz sprzedaje się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą linię 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza do drugiego 3 gr. (incl. dom.)
Lisy
za redakcyjną, administracyjną i ekspedycyjną winny być
zaokrąglane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartał
wiosną w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w sezonie przed-
wiosną 3 tal. 15 gr. 8 fen., w Austrii 6 tal. 15 gr.,
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., we Francji 18 fr.,
w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 15 tal. 15 gr., w Danii
4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Izraelu 36 fr.,
w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 32 fr.
w Ameryce 4 dol.
Przedpłać i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłać przynajmniej
w monachyjskiej prasie i w państwach do których
pocztowe niemiecko-austriackie należą, przesyłać
pocztowo. W innych krajach przesyłać pocztą
tury, za których pośrednictwem (także) przesyłać
także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą
zniszczone.

AGENCJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłat) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencja do przyjmowania ogłoszeń:** Na całe Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf M. G. Frischholz. — A. Retemeyer. — W Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Engelmann, Port, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Dabbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Riaz. — W Buku: St. Batorski. — W Bydgoszczy: Tomasz Sui. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Inowrocławiu: A. Kryszewski. — W Kozłynie: Swoboda. — W Krotoszynie: Ludwik Ciemierski. — W Obornikach: F. W. Rakowski. — W Ostrowie: J. Priebatsch. — W Pleszewie: L. Zboralski. — W Śmiglu: T. Rakiwicz.

POZNAŃ, 19 stycznia.

Na czele dzisiejszego Przeglądu naszego należy nam zapisać ważny fakt proklamowania na dniu wczorajszym cesarstwa niemieckiego przez dotychczasowego króla pruskiego Wilhelma. Cesarz nowy oświadcza, że, przyjmując ofiarowaną mu przez monarchów niemieckich i wolne miasta niemieckie koronę cesarską, głównie ma na celu podniesienie świetności zjednoczonych Niemiec i zgotowanie im pomyślniejszej przyszłości przez zabezpieczenie pokoju odzyskaniem naturalnych granic od strony Francji, która od wieków zawsze zagrażała niemieckiej ojczyźnie. Cesarz wyraża w końcu swego orzeczenia życzenie, by jemu i jego następcom było danem powiększać potęgę i chwałę Niemiec, wszakże nie na drodze zdobywczej, ale na drogach pokoju, oświaty i wolności.

Z teatru wojny wiadomości dziś nader są szczupłe. Dzienniki ministerjalne berlińskie wystawiają bohaterstwo armii Werdera, która z taką dzielnością od dni kilku odparła tuż pod Belfortem i mając tę nieprzyjacielską twierdzą na tyłach, ponawiając się wciąż ataki „przeważnych“ sił Bourbakiego. Zukunft natomiast wyznaje otwarcie, że stan rzeczy w wschodniej Francji zaczyna się coraz groźniej dla Niemców kształtować. Montbelliard po raz wtóry został zajęty przez Francuzów i możnaby policzyć do nadzwyczajnych powodzeń, gdyby się udało generałowi Werder przeszkodzić zdobici Belfortu.

Generał Chanzy cofa się wciąż ku Bretanii, a na jego życzenie przybędzie p. Gambetta do jego kwatery głównej, by swą obecnością przywrócić ład w dziesiątkowanej armii loarskiej i dodać jej otuchy do nowych zapasów z ścigającym ją nieprzyjacielem.

Pod Paryżem cisza. Bombardowanie z powodu mgły wznowiono. W Wersalu obchodzili miano wczoraj z wielką uroczystością proklamacyi cesarstwa niemieckiego. Mimo spustoszeń w fortach Issy, Vanvres i Montrouge nie rokują nawet korespondenci niemieccy zbyt bliskiego upadku Paryża, sądzą, wszakże, że kapitulacya stolicy z końcem stycznia nastąpi, o czem jeszcze powątpiewać musimy.

Korpus generała Leconte, detaszowany, jak się zdaje, od armii Bourbakiego, wyruszył 15 bm. z Nevers w kierunku północnym, by powstrzymać pogoń księcia Fryderyka Karola i zasłonić Tours. Po zwycięskiej walce wkroczył do Gien, podczas gdy Prusacy cofnęli się ku Montargis i Orléanowi.

O działaniach francuskiej armii północnej nie mamy bliższych wiadomości. Wydrwiwana tykrotnie przez Nord. Allg. Ztg armia ta znajduje uznanie w całym wojskowym sprawozdawcy Koeln. Ztg, panu Wickede, który chwali jej żywość i dzielność. Jądro wojsk generała Faidherba stanowią żołnierze marynarki, niustraszonego męża i odznaczający się mianowicie wyborną obsługą artylerji. P. Wickede w ogóle nie jest zbyt zadowolony rezultatami niemieckich zwycięstw w ostatnich tygodniach i z boleścią widzi, że żadne z nich nie zdoła złamać nadzwyczajnego, godnego podziwienia oporu Francuzów, którego nikt w ta-

kich rozmiarach nie przypuszczał. Zdaniem pana Wickede nawet po upadku Paryża trwać może wojna do lata, zanim Niemcy zgnębią Francję do reszty. Trzeba będzie wtedy zdobyć jeszcze twierdzą północną, jak Lille, Arras i Valenciennes, które dają bezpieczne oparcie generałowi Faidherbe po każdej poniesionej klęsce. Słowem, dużo jeszcze krwi popłynie, zanim Francja złoży oręż i wyda odwiecznie niemiecką Lotaryngię i Alzacyę. Prusom.

Konferencya londyńska po zagajeniu na dniu onegdajszym została znów na tydzień odroczone.

* Dzienniki i stowarzyszenia niemieckie wszelkich odcieni krzają się bardzo około wyborów do przyszłego parlamentu niemieckiego, które pomiędzy 16 a 20 lutego odbyć się mają, ponczając swych wyborców, jak się zachować mają podczas wyłożenia list wyborczych itd. Tę większą jest obowiązek naszej społeczności nie zasypiać pola, lecz energicznie wziąć się do dzieła. Mamy komitet wyborczy dla W. Księstwa Poznańskiego, który niezawodnie posiada, a przynajmniej posiadać powinien organy swe na prowincyi, przez któreby pouczal lud o ważności nadchodzących wyborów, o konieczności dopatrzenia się, żeby żaden głos polski nie został uruniony, i dla tego mamy niezłomną nadzieję, że władza ta wyborczą już do dziś wszystkie najgwałtowniejsze przygotowania do wyborów wykończyła. Ponieważ jednakże już z dniem dzisiejszym listy wyborców zostały wyłożone, niech i nam z naszej strony będzie wolno uprawnionym do głosowania przypomnieć, że każdego z nich świętym jest obowiązkiem zajrzeć do list wyborczych i przekonać się, czy jego imię, nazwisko, miejsce zamieszkania itd. dokładnie są w nich zapisane, jeżeli w dniu wyborczym chce mieć prawo oddania swej kartki z nazwiskiem kandydata do krzesła poselskiego, a nie być od urny wyborczej oddalonym. Ponieważ jednak z doświadczenia wiemy, że jedni przez lenistwo, inni przez nieświadomość zaniedbują dopełniać tego świętego obowiązku, przeto w każdym okręgu wyborczym powinien się znaleźć lub być wyznaczonym ktoś, któryby listy wyborcze swego okręgu sprawdził, o niewpisanych niezwłocznie upomniał się i o wpisanie się ich postarał. Gdyby władze gminne z nieznajomości stósunków lub z innych przyczyn nie chciały listy wyborczej uzupełnić, należy natychmiast zanieść zażalenie do urzędu radcy ziemianński. Równie ważnem jest, ażeby wyborcy każdej wsi polskiej, będącej w posiadaniu Niemców, byli pouczeni, że wybór jest swobodny, że każdy głosować powinien tak, jak mu sumienie nakazuje, że żaden chlebodawca nie ma w tej mierze rozkazywać nie może, że go ze służby za jego głosowanie wydalili nie ma prawa, że w razie jakichkolwiek nadużyć, zmuszań a nawet namawiań surowa go czeka kara. Ze podobne objaśnienie jest koniecznie, przekonaliśmy się już nieraz. Przy przeszłych wyborach widzieliśmy, że całe wieś polska, będąca własnością Niemców, zmuszana była do głosowania na kandydatów Niemców. Nie spodziewamy się, żeby i przy nadchodzących wyborach było lepiej, dla

tego radzimy, ażeby wszelkie nadużycia, przy wyborach popełniane, niezwłocznie zostały przy wiarogodnych świadkach spisywane i właściwej władzy, to jest królewskiej prokuratury, do ukarania oddawane.

Wiadomości urzędowe.

NP. n. raczył sędziego powiatowego i dyrygenta deputacyi Wehme w Gostyniu i sędziów powiatowych i dyrygentów wydziałów Hille w Krotoszynie, Beisert w Kościanie, Kuratowski w Wolsztynie, Gerhardt w Szamotułach, Mylius w Rogoźnie, Buttman w Międzyrzeczu i Kuentze w Środzie miłnować raczący sądu powiatowego.

Nauczyciel d. Beckhaus z gimnazjum w Rogoźnie mianowany został nauczycielem wyższ.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 15 stycznia.
(Przyczynek do współczesnych dzieł naszego wychowania publicznego)

(d) Od czasu do czasu odbywają się tutaj konferencye dyrektorów gimnazjów i szkół realnych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w celu ułożenia planu nauk i poczynienia w nim odpowiednich potrzebom czasu modyfikacyi. W lecie r. 1870 odbyła się taka konferencya wraz z obradami nad zmianą planu nauk w szkołach realnych poznańskich. Według protokołu drugiego zgromadzenia dyrektorów gimnazjów i szkół realnych pierwszego rzędu prowincyi poznańskiej odezwał się pan Rodowicz, dyrektor szkoły realnej w Rąwicy, o języku polskim w sposób następujący:

„Zaden z nowo zaprojektowanych planów lekcyi nie obejmuje języka polskiego, a pierwsze to ograniczenie planu naukowego szkół realnych naszej prowincyi uważam cokolwiek za ważną okoliczność. Wyłączenie bowiem tego nie tylko obcego, lecz ze względu na pozostałe trzy romańskie języki także nadzwyczaj obcego idiomu, który w niemieckich szkołach widocznie tylko z powodów utylitarnych nauczają, aby mu pozwolić korzystać z pożądanego życia, odpowiada bezwzględnie wielostronnemu życzeniu, zmierzającemu ku zmniejszeniu liczby przedmiotów naukowych. Tylko obydwa referaty Ostrowskie pragną zaprowadzenia języka polskiego zamiast angielskiego lub też zatrzymania polszczyzny, a pierwszy referent mianowicie wystąpił przy tej sposobności z żądaniem, aby liczby przedmiotów naukowych nie ograniczać. Razem z nim podziela kolegium nauczycielskie Wschowskie żądanie to do tyła, iż głosowało za niezmiennym utrzymaniem dotychczasowego planu naukowego. Obok wszelkiego szacunku dla niektórych przemówień mowy i literatury polskiej nie zmienia przecież bynajmniej mego zdania, iż zakład naukowy zasadniczo niemiecki, czy to gimnazjum czy to szkoła realna, dąży do niepodobieństwa, jeżeli język słowiański, który do niemieckiego prawie w tym samym stosunku się znajduje, jak hebrajski w gimnazjach, jeżeli chce przyjmować w zakres swych przedmiotów naukowych w nadziei wielkich rezultatów.

Owoców zasługujących na uznanie nie należy się spodziewać po dwóch godzinach nauki tygodniowo. Nieśkończenie łatwiej byłoby do trzech języków oświaty dodać może język holenderski lub włoski, zamiast tego, z powodu swej właściwości, swego źródłowego konstruicyi wszelkiego rodzaju, i nader rozmaitego, bardzo trudnego do wymawiania języka, który tylko polecają ze względu użyteczności w stosunkach przemysłowych na bardzo małym obszarze a który zresztą do pewnego stopnia znajduje się już na etacie wymierania.“

Komentarzy nad tą mową dyrektora szkoły realnej Rawickiej, żądającej zastąpienia języka polskiego włoskim lub holenderskim, nie będziemy tutaj robić. Cokolwiek bądź pozostanie ona wielce charakterystyczną dla stosunków naszego wychowania publicznego. Mowa pana Rodowicza jest tem ciekawszą, że mówca jest nauczelnikiem zakładu naukowego w powiecie, którego ludność w dwóch trzecich jest polską.

Karlsruhe, 15 stycznia.
(Zbliżenie się Austrii i Prus. — Podwójny cel przymierza. — Smutne objawy. — Szaletstwo centralistów. — Szczere ostrzeżenie. — Nowe rozporządzenie moskiewskie.)

(k) Nowy zwrot w stosunkach Austrii do Prus zajmuje coraz więcej uwagę publicystów europejskich, a nawet w waszym Dzienniku stał się on przedmiotem bardzo optymistycznych poglądów szanownego kolegi z Saksonii. I rzeczywiście fakt to, który warto ze wszelkich stron obejrzeć, jako obchodzący nas prawie bezpośrednio, jak każdy zwrot, czyni Austrii.

Przedewszystkiem stawia się kwestya, czy zbliżenie to jest ze strony hr. Bismarcka szczere? Pytania tego jednak nikt nie jest w stanie rozstrzygnąć. Historia z rządem Napoleona III nauczyla już o ile można zapewnieniu przyjaźni gabinetu berlińskiego ufać, a samo to zbliżenie znacząco, że znów Moskwa została wprowadzona w pole i że umowy w Ems były drugą edycyą pogadek w Biarritz.

Z tak więc zręcznym dyplomata, jak kanclerz cesarstwa niemieckiego, trudno coś na jutro budować.

Jednakże, ponieważ rzeczą jest oczywistą, że przymierze z Austrią wygodniejszem jest dla Niemiec, jak przymierze z Moskwą, ponieważ, prócz tego, pan Bismarck nie należy do dyplomatów szkoły wiedeńskiej, którzy rzeczywistości widzieć nie chcą, wolno więc przypuszczać, że w Wersalu na serjo i szczerze przemysłają przyjaźń dawniejszego rywala pod opiekunice skrzydła.

Z daleka patrząc, nie mamy się powodu martwić takim zwrotem, my Polacy. Owszem... Kombinacye nasze oparte są dziś na Austrii, na ważności, jaką ma dla niej sprowadzić Polska, na konieczności starcia z Moskwą.

Przymierze więc z Prusami, zwiększając niesłychanie siły Austrii, robiąc ją potężną w przyszłej z Moskwą walce, może w nas tylko dobre budzić nadzieje.

W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej. Austrii i jej polityki sądzić wedle zwykłych norm nie można i trzeba zawsze liczyć na to, że z dwóch dróg, stojących otworem, gabinet wiedeński zawsze gorszą wybierze.

Tak n. p. przymierze z Prusami jest dla Austrii możliwe na podwójnej zasadzie:

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Część II.

Tom I (III).

(Ciąg dalszy. Zobacz No. 12 i 13.)

Są szczęścia, których prawie od najrozszybszych bólów niepodobna odróżnić. Do tego rodzaju należało generałowi Maryi pożycie z człowiekiem, który na dzień dobry nosił nieuleczoną zgrzyotę, rodzącą niczem nieukończoną niepokoję. Niedługo losu pieczęć, kobieta, przed którą wszystkie światła kłękły potęgą, stała się obrotową, siostrą miłosierdzia przy tym chorym, niebezpiecznym skazanym niedole. Generał nie miał, bo nie chciał mieć woli własnej, dawał się wodzić, rozrywał, karmił wrażliwością, jak istota pozbawiona władzy.

Nie był przykrym dla żony, owszem okazał jej wdzięczność, czułość, poszanowanie, ale szczęśliwym nie był. W każdym jego słowie odbijało się cierpienie płynące ze źródła, którego Marya Pawłówna doświadczać nie mogła... Szczyło się ono z tych głębin i przepaści, które tylko duch Boży nawiedza... Były chwile, gdy generał jakby odgrywał okazywał się spokojnym, niezmieknętym, ożywieńszym nawet, ale najmniejsze, niepostrzeżone technicznie jakieś z zewnętrznych świata... przywracało stan pierwotny, normalny, chorobliwy.

Maryja kochała go tak namiętnie, iż nawet z tem przekonaniem był jej miłym. A czegożby nie poświęciła, aby uleczyć i ożwielić!

Wiele w początkach rachowała na czas. Przyniosł mu ulgę jakąś, ale działanie jego, doszedłszy pewnego czasu, zatrzymało się i przestało być widocznem... Od 1865 do 1869 generał pozostał jednym. Dopiero 1870 biednego wygnania odświeżenie kraju wspomnienie wywołało zmianę — ale na gorsze. Odzyskał, niepokoję, zgrzyoty...

W rozmowach z żoną odzywały się znowu.. dziwne magnetyzacja, jakiegoś, tęsknota za krajem dwójka.

Z dawnych stosunków petersburskich pozostały generałowi znajomości, przyjaźnie, węzły, które w jej przekonaniu rozzerwać się nie były powinny. Rachow-

wała na niektórych ludzi... O powrocie do Rosji marzyć nie było podobna, z dzienników rosyjskich przekonywali się oboje, że tu tak zwana raison d'état zapanowała nad wszystkiem, gładząc uczucie sprawiedliwości, miłosierdzia... nawet zdrowszą rachubę polityczną.

Rosya od r. 1864 weszła, jeśli nie na zupełnie nową drogę życia, to przynajmniej wezwwała nowe siły, użyła środków, dotąd za niebezpieczne uważanych, dla sparaliżowania żywiołów, które jej groziły wyrotem.

Niewiadomo komu należy przyznać pierwszy pomysł zużytkowania trucizny na lekarstwo. Zdaje się, że dawniej przez nas wspomniane słowo w. ka. Konstantego, najcięższej głowy z carskiej rodziny, było hasłem nowego toru w postępowaniu z polityką wewnętrzną. On to powiedział miał, iż rewolucya powinna iść z góry, aby sparaliżowała te, która groziła od dołu. Od roku 1863 datuje posłuszenie przez rząd idei rewolucyjnych w ten sposób, by ich zewnętrzny blask zaspokajał tych, którym dość jest pozor... a wewnętrzny wirus umiennie został oddzielony. Próba ta, wielce niebezpieczna, nie zupełnie szczęśliwie dokonana została, ale przecież wydała ona już dla rządu owoce, nim jej zrodziła dla sił i celów innych. Naród, ogół, opinia, dziennikarstwo, patriotyzm bezwzględny zawezwane zostały do współdziałania z rządem razem. Rząd pochłoniął zaraz w ten sposób pewną część żywiołów radych, że mogła liberalnie paplać a despotycznie działać, zmuszoną jednak została czuwać nad rozwojem opinii i nad czynnościami patriotów często za gorących.

Bądź co bądź, Rosya znalazła sobie deriwacę, która chwilowo odciągnęła chorobę. Była to wezykatorya postawiona umiejętnie.

Na nieszczęście, gdy w organizmie jest chorobliwy jad, krążący we krwi, gotów się on i pod niewinną odezwać wezykatoryą. Tak i tu się stało po troszę. Wiele sił, pragnień, patriotyzmów różnego rodzaju do było się z ukrycia, którym trzeba było kierować, kielnąć, gładzić, aby wozu państwowego na przejażdżkę nie poniosły...

Każdy z wielkich działaczy, ofiarujących się dla idei państwowej, zawarowywał sobie swobodę w wyborze środków i samowolę zupełną. Patriotyzm ów nowy, specyficznie rurski, namiętny zrywał z przeszłością, ze stosunkami, z tradycjami i bohaterko siedzi, siekąc na prawo i lewo... Podbijanie i eksterminacja żywiołu polskiego, rusyfikacja... stały się hasłem chwili...

Generał więc, gdyby się liczył za żywego, jużby nie mógł się w Rosyi ani pomieścić, ani w niej żyć — generałowa nadto należała do lepszej nieco przeszłości,

by się z tym stanem pogodzić mogła.

Widząc wszakże tęsknotę męża, czując ją sama, zaczęła marzyć jeśli nie o powrocie, to o zbliżeniu się do kraju, o osiedleniu w innej jego części. Calkiem fałszywe pojęcia o prowincjach polsko-pruskich i polsko-austriackich służyły za podstawę. Przed mężem jednak wahała się jeszcze z objawieniem swej myśli, chciała wprzód stronę jej praktyczną obmyśleć. Przypadek, który generałowi nastąpił, spotkanie z umierającym poetą, zbliżył Maryę Pawłównę do dawno znanej w Petersburgu i Moskwie rodziny.

Jedyną rozrywką dla obojga państwa były ciągle po muzeach pielgrzymki. Raz, gdy w dawnym Museo Borbonico oglądali ową sławną kameę, jedną w swym rodzaju, generałowa słyszała za sobą rozmowę rosyjską, odwróciła się mimowolnie i spostrzegła za sobą stojącego swego męża, młodziuchną panienkę... Ten przyszywy twarz jej, cofnął się aż zdziwiony, potem poskoczył krok naprzód i nie zastanawiając się zawołał — Marya Pawłowna! Generałowa zarumieniona, bo nie chciała, by widział Stanisława, żywo zakryła go sobą i z uśmiechem a dobrze odegranem, zresztą w części rzeczywistym zdziwieniem odpowiedziała — Aleksander Nikitycz!

Na pierwszy rzut oka w starcu tym znać było potomka stariej rodziny arystokratycznej, której krewna zatykała na typ europejski się ukształtowała. Aleksander Nikitycz miał rysy szlachetne, którym wiek delikatności i wdzięku nie odjął... ale piękność ta mężka zarazem marmurowo była zimna. Znać było z twarzy, że człowiek ten nauczył się śmiać, płakać, gniewać, radować, nie czując wesoła, smutku ni rozdrażnienia... Noś siłę misku posłuszną na twarzy, której zwyczajnym wyrazem była łagodna obojętność, ale z tej neutral tint przechodził mu było łatwo we wszystkie tęczy kolory. Aleksander Nikitycz, gdyby coś w nim nie zdradzało Rosyanina, najpodobniejszymby był może do francuskiego wielkiego pana... Był też Rosyaninem z koniecznej potrzeby, a dla własnej satysfakcyi Francuzem, szczególniej za granicą. Język, obyczaj, pojęcia, gusta miał paryskie, żył od czasu jak wyszedł ze służby, tylko w Paryżu i za granicą.

Aleksander Nikitycz, hrabia Isakow, należał do jednej z tych rodzin, które niezłagany historię szlachty rosyjskiej, książę Dothoruki, liczy do najstarszych. Wprawdzie japiery Isakowów poszły na ogień z innemi za Iwana Goźnego, ale znaczenie rodziny na tem niecierpiało. Utrzymała się ona na wysokich stanowiskach u dworu i w wojsku, a gdy przyszły owe czasy Elżbiet i Katarzyn, owe niewieście rządy, co tyle ofiar pochło-

nęły, Isakowowie stracili też kilku ze swoich na wygnaniu, na rusztowaniu, ale z mniejszych gałęzi odrósł. Ogromne dobra, których część stanowiły kopalnie w Uralu... konfiskowane były, zwracane, pomnożyły się nadaniami nowemi i oszczędną familią była jeszcze jedną z najbogatszych w Rosyi. — Przez małżeństwa łączyła się z najpięknierzami rodami w cesarstwie, z Woroncowymi, Dothorukami, Stroganowymi i t. p. Za cesarza Mikołaja Aleksander Nikitycz nie był w wielkich łaskach, bo Mikołaj tylko wojskowych stupaków miłował, wszakże zajmował wysokie synekury i z senatorstwem honorowym wyszedł na spoczynek.

Jak twarz, tak charakter Aleksandra Nikityczy był nierozwiązaną zagadką. Zdaje się, że najtroskliwszym staraniem całego życia jego było nie dać się zbadać nikomu, a w stosunkach codziennych zasłaniać jak najbaczniej zachowywanymi formami. — Zdania jego były zawsze najogólniejszym odbiciem faktów samych, o których mówił, lub cudzych przekonaniach...

Co on czuł i myślał, tego nikt nie odkrył, wszakże Aleksander Nikitycz wyrażał się zawsze w sensie urzędowej większości, strzegł się nawet cienia opozycji, nie poddawał krytyce wypadków... Nie poruszały go też one wielce, raczej rozrywały przyjemnie. Opowiadał o powieszeniu lub rozstrzelaniu, o rzeziach na Kaukazie, jak o teatrze i parady. Schwycił go nieprzygotowanym, dobieł z niego słowo serdeczne, było niepodobna... Budził się już z uśmiechem szatana i z nim zasypiał... Zdaje się, iż musiał mieć to przekonanie, że wielkiemu panu i dygnitarzowi nie przysłały ludzkie słabości i afekt. Całe też życie wedle tego planu było urzędowem. Ożenił się za wolą r. dziesięć i N. Pana. Żył z żoną bardzo przykładnie, nie widząc, czego nie powinien się być domyślać... pochował żonę i opłakał wedle prawideł w świecie przyzwoitych, syna ożenił jak wypadło, wnućkę po nim pozostawił, bo pułkownik Isakow zabity został na Kaukazie, wychowywał starannie i kochał jak dziadowie wnuki kochać powinni...

Anna Aleksandrowna, stojąca właśnie przy nim, wysmukłej postaci, śliczna blondynka z niebieskimi oczyma, pomimo świeżości i wdzięku młodości, nie miała arystokratycznych rysów dziada. Była to piękność nie co pospolita, wieśniacza, biała, różowa, bujno rosnąca, miłego oblicza i wyrazu twarzy... ale jeszcze jakby se snu dzieciennego nie przebudzona. Mimo lat swych siedemnastu było to dziecięce wesołe i szczęśliwe, wpatrujące się oczyma zdziwionemi w tego kościanego, zimnego dziadka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Albo na podstawie i z celem dopełnienia w bliskiej przyszłości jednoci Niemiec przez przyłączenie do przyszłego cesarstwa prowincji niemiecko - austriackich, za co Prusy zobowiązałyby się wydrzeć od Moskwy prowincje dawniej polskie i przyłączyć je do Galicji, Czech i Węgier;

Albo po prostu przymierze bez określonego celu, stawiające Austrię w pozycji wazala względem Niemiec, z zadaniem zgermanizowania przy ich pomocy jak największej przestrzeni.

Druga ta kombinacja skończyłaby się musiała podobnym rezultatem jak pierwsza. Później nieco może, ale zawsze w końcu prowincje austriacko niemieckie odpadłyby od Niemiec, tylko w takim razie bez kompensat i naturalnie w takim zakresie, jakiby Niemcy austriacki zająć choć pozornie potrafili.

Pierwsza droga, bolesna może dla dynastji, ale jedynie godna i rozumna, podniosłaby Austrię na szczyt potęgi i wróciłaby równowagę Europy, druga, szeregami upokorzeń i wstrząsów wewnętrznych przygotowywała tylko rozbiście niepowrotne bez przyszłości i za szczytu.

Ala dla tego właśnie można sto przeciwko jednemu postawić, że Austrię tą drugą wybrze drogę, choćby dla tego, że ona jest półrokiem, że o lat kilka lub kilkanaście odwleka katastrofę i przez ten czas pozwala Niemcom eksploatować inne narodowości.

Objawów tego już i dziś nie brak.

Zajrzyjcie do dziennikarstwa wiedeńskiego.

Nie ma miesiąca jeszcze, jak najzapamiętalsi centraliści i Niemcy na posiedzeniu kasyna w Pradze i na innych zgromadzeniach uznawali konieczność nadania Galicji zupełnej odrębności. Dziś, po umiarkach berlińskich, organa tych samych panów obrażają się na samą myśl koncesji, i taka Neue fr. Presse proponuje przywrócenie niemieczyny u nas!

Dziwny obłąd, usprawiedliwiony jedynie pokorą i dobroduszością naszych delegatów i utylitarystów.

Czas, żeby się z nią Niemcy i sfery rządowe wyleczyły narazicie.

Czyż oni sądzą na prawdę, że Galicja, że Polska cała zwraca się ku Austrii przez jakas sympatię, przez miłość do dynastji?... przez uszanowanie do kultury germańskiej?

Niech się nie mylą... Postać uczciwego monarchy może wzbudzać sympatię, ale sympatię do Austrii nie mamy najmniejszej, ale kultury niemieckiej nie lubimy, bo owoce jej widzimy w nędzy i ruinie Galicji.

Z Austrią wiąże nas tylko interes, rozum, ję antagonizm z Moskwą, nadzieja, że przy niej możemy się rozwijać, że z nią razem i obok niej walczyć kiedyś będziemy.

Ta nadzieja, ten interes kazał nam zapomnieć krzywd naszych. Jesteśmy dziś sprzymierzeńcami Austrii.

Ala niech się Wiedni ma na baczności!... Polska zaczyna się nudzić Austrię, zaczyna tracić wiarę, nie w jej sympatię dla nas, bo na to nie rachowaliśmy nigdy, ale w jej użyteczność dla nas, w jej zdolność uratowania siebie i nas. Niech w obec tego usposobienia i rozpacz i wątpliwość, do jakiego ona doprowadzi naród, znajdzie się jeden prawdziwy mąż stanu w Moskwie, niech tam prąd rozsądny weźmie górę i niech polskie prowincje doznają rzeczywistej ulgi, a Austrija straci jedyną zapórę przeciw Moskwie, jedynego walecznika przeciw panslawizmowi.

Mówię to z tym większym smutkiem, że całe moje sumienie i sympatie przechylają się ku Zachodowi, ku Niemcom nawet, że w związku z Moskwą niczego do brego spodziewać się dla nas nie mogę.

Ala prawda przedewszystkiem. Niewątpliwą jest rzeczą, że ogół ludności naszej czuje większą antypatyę do Niemców jak do Moskali, bo ta antypatyja obejmuje wszystkie warstwy i silniejsza jest u dołu jak u góry. Porównanie zaboru moskiewskiego z Poznańskim a berdieljskiego z Galicyą pokazuje, że pod materyalnym, a więc jeszcze pod moralnym względem mniej są niebezpiecznymi Moskale, aniżeli mniemani cywilizatorowie.

Jeżeli więc Austrija poparcie Prus zechce wyzyskać w celu gniecenia Słowian, zanim to zrobi, niechaj się wprzód dobrze zastanowi. Przyjdzie bowiem może chwila, gdy naród zrozpaczony przełoży dłoń wstrętą, szorstką, krwią jego zbroczoną, ale przynajmniej silną i brutalnie szczerą, nad te puste umizgi i pieszczoty.

A jeżeli to się stanie, kto uratuje Austrię, kto nawet Węgry uratuje?... My tylko i my jedyni barykadowujemy Moskwę, my jedni z panslawizmem robimy mrzonkę dzieciną. W dniu, w którym dłoń podamy Moskwie, panslawizm staje się faktem a Austrii nie nie uratuje i nawet o ratunku nie pomyśli.

W Wiedniu pamiętamy o tym powinni i nie liczyć zbyt szczerze na dobroduszość naszą ani zbyt się przywiązywać do owych słów sejmu: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy.“ Interes tylko nas trzyma — a z interesem zniknie i węzeł.

Jak wam wiadomo, zniesiono w Królestwie tawarystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i pozwolono się zabezpieczać w cudzoziemskich asekuracjach z ruchomościąmi całkowicie, a z nieruchomościami wyżej nad 5000 rubli. Z początku nie zrobiono żadnych zastrzeżeń.

Do konkurencji więc wystąpiło i krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i założyło ajencyę w Warszawie.

Jak zwykle Kongresówka oceniła patryotycznie i rozumnie, że własna instytucja największe da rekompensę i korzyści. Napływ zabezpieczających się był wielki, ubezpieczenia doszły już podobno do 20 milionów rubli, a był to dopiero początek. Liczyć było można, że dojdą one do sto kilkudziesięciu milionów zaraz w pierwszym roku.

Tymczasem pod dniem 7 stycznia ukazało się rozporządzenie, zakazujące ubezpieczeń w Towarzystwie krakowskim.

Szalony znów krok, o wyjaśnienie którego powinniście się zapytać pojedynczych Birz. Wiadomości, Gołosa, St. Petersb. Wiadomości i innych dzienników.

Jeden z dyrektorów tutejszej instytucji, p. Kierzkowski, pojechał do Petersburga, żeby cofnięcie tego rozporządzenia wyrobić. Czy mu się uda? Wątpię się godzi.

Z Saksonii, 16 stycznia.

(Potrzeby rannych żołnierzy Polaków w szpitalach znajdujących się. — Wolność słowa. — List żołnierza saskiego, jeńcy w Paryżu. — Aresztowania w Petersburgu.)

A. W jednej z poprzednich korespondencji moich, zwracałem uwagę wojskowej zwierzchności w Prusach na brak zupełny polskich książek w lazaretach, w których ranni Polacy spoczywają. Niemieckim, nawet francuskim rannym, opiekunowie szpitali dostarczają książek niemieckich i francuskich, dla czego o Polakach zapomniano, dla czego oni jedynobawieni są poe-

chy i umysłowej rozrywki w rodzinnym języku? Wszakże i oni są ludźmi a tém troskliwsza opieka ze strony zwierzchności należy się polskim rannym, że te rany otrzymali za sprawę niemiecką, dla której trudów i krwi nie żałowali.

Żołnierzy używających polskiego jako rodzinnego języka z Poznańskiego, z Prus Zachodnich i Wschodnich oraz z Śląska służy w szeregach pruskich lekko rachując około 100,000 ludzi. Poważna to zaprawa liczba, której potrzeby moralne nie tylko się godzi, ale i należy zaspokoić, a pytamy się, czy są zaspokojone? Niestety! nie.

Mamy przed sobą sprawozdanie biura tak zwanego „Polowej diakonii (Felddiakonie)“ o zaopatrzeniu w książki wojskowych lazaretów oraz wojsk czynnych. Z niego widzimy, że w skutek odczepy polowej diakonii księgarze z Niemiec, z Austrii i z Szwajcaryi, jako też pojedyncze osoby, nadesłali do biura znaczną liczbę książek, ponieważ zaś one nie wystarczały, biuro więc zakupiło wiele dzieł a niektóre nawet kosztem swoim wydrukowało. Broszury, pieśni, gazety, mapy, destarczają biuro niemieckim żołnierzom od 50 do 60 tysięcy sztuk. Prócz tego urządziło w niemieckich lazaretach w Francji 141 lazaretowych bibliotek, w których się znajduje 26,250 tomów; w lazaretach w Niemczech 17,750 tomów. W jednych i w drugich jest kilka tysięcy rannych Polaków, lecz ci nie nie otrzymali; w lazaretowych zaś bibliotekach nie ma wcale polskich książek. Dla wojska, które osaczało Metz a teraz oblega Paryż, wysłano 13,750 książek, prócz tych, które z Lipska studenci uniwersytecy a z innych miast związki patryotyczne i prywatne osoby wysłały.

Dla jeńców francuskich, rozlokowanych po fortecach, jako też dla rannych i chorych Francuzów w niemieckich lazaretach wysłano z Bazylei, z Lozanny, z Genewy, z Tuluz i różnych miast francuskich około 70,000 broszur i pism małych, a prócz tego 256,105 tomów. Większą więc dbałość o zajęcie umysłowe okazali współziomkowie dla będących w niewoli Francuzów, niż niemieccy obywateli dla swoich żołnierzy, — polscy zaś zdają się wcale nie troszczyć o swoich rodaków. Może też po przeczytaniu tych słów, weźmie któregoś z czytelników ochota do zaopatrzenia w książki polskie naszych niebezpiecznych wiarusów; — może „Polowa diakonia“ lub zwierzchność wojskowa zechce jaką sumę poświęcić na zakupno polskich pism i książek dla naszych biednych żołnierzy w lazaretach lub w szeregach zostających. Zapewnić ją możemy, że polskie księgarnie pełne są książek polskich ladowych, które się zupełnie kwalifikują do czytania po koszarach i lazaretach.

Gazety tutejsze zajęte są domysłami: Kto jest korespondentem z Drezna do gazety International wychodzącej w Londynie a wielce nieprzyjajny niemieckiemu ruchowi. Jedne mówią, że to Niemiec, inne nie wierzą w to, ażeby Niemiec mógł zarzuty okrucieństwa robić niemieckim żołnierzom i przestrzegać ludy przed cywilizacją, na czele której Niemcy postępują i domysla się więc, że Francuz jest autorem owych korespondencji.

Nas mało obchodzi, kto pisuje do Internationalu, na to atoli zwróćmy uwagę redaktorów niemieckich, że wolność słowa wówczas jest prawdziwą, gdy znosi nawet jego nadużycie. Gdyby wolno było pisać tylko to, co się podoba opinii choćby takiej powagi, jaką jest powaga narodowa, to faktycznie istniałaby największa niewola słowa, taka jaka w caracie, gdzie cenzura narzuca pismom artykuły i redaktorów. Słowo należy tolerować wówczas nawet, gdy ono jest nam nieprzyjemne, chociażby się dopuszczało kłamstwa i potwarzy. Kłamstwo i potwarz samo upadnie, nie należy się uciekać przeciwko niemu do policyjnych środków. Występowanie policyjne przeciwko nadużyciu słowa nie powstrzymuje nadużycia a zwykle wolność obala. Niechaj te słowa posłużą za przestrożę dla niemieckich publicystów, zajętych wyszukiwaniem korespondentów do nieprzyjajnych im dzienników.

Mamy przed sobą list, pisany przez saskiego żołnierza wziętego do niewoli w jednej z bitw stoczonych pod Paryżem i osadzonego w więzieniu La Roquette w Paryżu wraz z 400 towarzyszami, wziętymi w tęże bitwie, z tegoż pułku, we wsi Brie, do niewoli. Chwali bardzo postępowanie z jeńcami Francuzów. Każdy jeńiec otrzymuje rano kawę z cukrem i z arakiem i dwa funty chleba, o godzinie jedenastej zupę i litr (więcej niż kwartę) wina, po południu każdy otrzymuje jarzyny ugotowane, najczęściej ryż a co drugi dzień kawałek mięsa. Prócz tego wolno kupić sobie cygar, jedno kosztuje pięć centimów (cztery fenygi), świecę (jedną 12 fenygów) itp. przedmioty. Książki i papier dostarcza jeńcom niemieckim w La Roquette dozorca Póak, którego postępowanie bardzo sobie chwali. Mówi po niemiecku i listy jeńców do rodzin w Niemczech wysyła za pośrednictwem balonów. List, z którego czerpiemy te wiadomości, także balonem wysłany został.

Augsburska Allgemeine Ztg donosi o licznych aresztowaniach politycznych w Petersburgu. Pomiędzy innymi zaareztowano Engelharda, profesora szkoły rolniczej, kilku uczniów tejże szkoły, wielu studentów Szkoły medycznej oraz i technologicznego instytutu jako też kilka kobiet. Wymieniają panią Wolkow jako więzioną. Powody aresztowania nie są opisane, wiadomo tylko, iż były politycznej natury.

Teatr wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza raport następujący:

Z kwater głównych w Wersalu, 10 stycznia.

Wczoraj wczorajszy i noc z dnia 9 na 10 stycznia przyniosły mniejsze potyczki, których pomyślny skutek zapowiada artylerji niemieckiej na pewne większe zbliżenie się do czoła nieprzyjacielskich fortyfikacji. Potyczki, o których tu mowa, uważać należy za walki forpocztowe, prowadzone przez nieprzyjaciela dla przeszkody przybliżeniu się naszych baterji. Gruntem, na którym je stazano, jest skraj lasu, rozciągający się od wyżyny lewego brzegu Sekwany, naszej naturalnej granicy południowej, przez główne oddziały armii księcia następcy tronu pruskiego zajętej linii osaczającej, do doliny tegoż brzegu. Na skraju tym, którego irtystycznie pielęgnowane parki zasiane są gęsto bogatymi domami wiejskimi, znajdują się pomiędzy innymi wieś Notre Dame St. Clamart, około 2000 kroków na prawo i poniżej zamku Meudon, jako też przed tą włością do księcia Napoleona należąca posiadłość, ko forbiw Issy Le Val Fleury i Moulineaux. Punkta te podczas trwającego już 110 dni oblężenia były dość często widownią małych harców pomiędzy pruskimi lub bawarskimi a francuskimi strażami polowymi. W czasie jesieni szczególnie, gdzie liście lasów i okryte gęstą krzewiną doliny u stóp wyżyny stósowane nastroją kryjówki dla mniejszych oddziałów, przedsiębrali tyralerzy obu

łańcuchów forpocztowych do tych nigdy formalnie nie zajętych punktów swe rekonesans, przyczem przychodził niekiedy do małych starć. Z harcami temi łączył się cel ten, aby wille, ciągnące się wzduż stoku góry, zrewidować, zabrać, cokolwiekby się w nich znajdowało lub materyału dla legowisk żołnierskich znaleźć mogło; dla tego też stały się te utarczki w ostatnich czasach rzadsze, kiedy się forpocztę przekonały, że zapasy w willach są wyczerpane. Jedno jednak pozostało miejsce, na które Francuzi bezustannie zwracali swą uwagę — wieś Notre Dame St. Clamart. Każdy, kto tylko rzuci okiem na grunt południowej linii oblężniczej, pozna zaraz wartość tej pozycji. Wieś Clamart, której początek sięga dawniejszych czasów, wznosi się na małym, 300 stóp nad powierzchnią morza wyniesionym pagórku, który do wysokości trzech czwartych mniej więcej krawca lasu pod Meudon, wysuwa się pomiędzy doliną a wyżyną. Pagórek ten daje broniącemu się stanowisko, z którego forpoczt niemieckich, szczególnie około Meudon i Châtillon nawet ogniem karabinowym osiągnąć można, a w ręku zaczepiającego oblegającego jest on posterunkiem, który wielkie pod względem bombardowania fortów, muru i środka miasta podaje korzyści. Przytoczmy tylko dla przykładu, że oddalenie od Clamart do muru Paryża wynosi 4100 kroków.

Podczas ciemnych nocy ostatniego tygodnia grudniaowego starły się tedy wojska załogowe Issy lub Vannes o wzniesienie w Clamart kilku fortyfikacji ziemnych. Nie uszło to baczności Bawarów z Châtillon i Plessis-Piquet. Dnia 26 grudnia przedsięwzięli oni rekonesans, w czasie którego okazało się, że rzeczywście Francuzi roboty rozpoczęli, następnie je przeciw opuścili. Jak już doniesiono, przedsięwzięli nieprzyjacieli z swej strony rekonesans do Clamart rano dnia 5 stycznia, bezpośrednio przed rozpoczęciem bombardowania na forty południowe. O wypadkach, jakie przylet zaszły, dowiedziano się, co następuje: Piechota bawarska zajęła podczas zmierzchu dnia 5 stycznia grzbiet pagórka pod Clamart. Oddziały francuskie, z jednego owych fortów, które codziennie owe stanowiska na baczności miały, ukazały się w dniu owym. Przywitane ogniem, strwożyły się niespodzianemu przyjęciu i cofnęły się. Nie długo potem wrócili w sile jednej kompanii. Lecz i ta, przyleta ogniem Bawarów, nie sądziła się być dość silną, do odporu i cofnęła się. Późem atakował po raz trzeci batalion Francuzów, lecz skoro obrońcy Paryża posłyszeli strzały armatnie z dział pruskich, które w tę chwilę zagrażały we wszystkich kierunkach rozprzeczli się na wszystkie strony; komendant batalionu padł z koniem a straż polowa wydawała okrzyki bojajni: „Mon Dieu, mon Dieu“, śród których dany był znak do odwrotu.

Po pięciu dniach ostrzeliwania z powodu zapewne obawy dowodców w Paryżu, że niektóre baterje niemieckie wysunęto aż do Clamart, nastąpiła wycieczka w nocy z dnia 9 na 10. W tę chwilę mało tylko Bawarów było we wsi Clamart. Francuzi zajęli więc tę pozycję. Nie długo jednak potem uderzyli Bawary na nich bagnetem i zmusili ich do odwrotu. Bawarski oficer otrzymał 4 pochłepia bagnetem, które nie są jednak niebezpieczne; z żołnierzy kilku tylko jest lekko rannych.

Atak Prusaków na le Val i Moulineaux poprzedził atak ten Francuzów. Oddziały tyralerów załogi w Issy usadowili się w tej małej wiosce. Należały do oddziału franktyrerów, nazywających się „chasseurs de nuit“; ubiór ich zupełnie czarny. Wczoraz o godzinie 1/2 wysunęli się z pruskiego 87 pułku kompania 10 i rota 11 kompanii przeciw le Val, zajętemu przez mniej więcej 300 żołnierzy, a nocą przeciw Moulineaux. Nieprzyjacieli uciekli po silnym odporze, wojska nasze ścigały go aż na 800 kroków do r-ów fortu Issy. Strata nasza przylet 2 żołnierzy zabitych, 10 rannych. Zresztą donoszą, o 6 dniu bombardowania (10 stycznia), że w Paryżu spostrzegano wielokrotnie większe kłęby dymu. Powietrze ponure nie dozwalało rozpoznać, czy przyczyna pożaru były nasze granaty.

— 11 stycznia, godzina 10 1/2 przed południem. Wczoraj wczorazem od godziny 10 silna kanonada z Meudon i Clamart przy silnym wietrze wschodnim, którą to słycać wyraźnie a która trwa jeszcze. Skutek nie wiadomy dotąd. Domyslały się, że ma ona na celu zupełne zniszczenie Issy i dalsze ostrzeliwanie samego Paryża. Od dwóch dni spadły wielkie śniegi po wczorajszym odwilży; w nocy i dziś rano mroź 3—4 stopni. Ślizgawica po drogach mianowicie w mieście dość niebezpieczna, zmusza jeźdźców do prowadzenia swych koni.

— 12 stycznia. Stan zdrowia JK Wysokości księcia Albrechta (ojca) polepszył się.

PRUSY.

* Berlin, 18 stycznia. Minister handlu, hrabia Itzenplitz, złożył jako najstarszy z ministrów tu obecnych tak izbie poselskiej jak i izbie panów następującą proklamację króla do niemieckiego narodu:

„My Wilhelm, z łaski Bożej król pruski, oznajmiamy niniejszemu: Po zawezwaniu Nas jednogodnym przez księząt niemieckich i wolne miasta, ażebyśmy z przywróceniem niemieckiego państwa odnowili i przyjęli od wieków już 60 lat spoczywającą godność cesarską, i po zamieszczeniu w konstytucji niemieckiego Związku odnośnych postanowień, obwieszczamy niniejszemu, że uważamy za obowiązek w obec całej ojczyzny wysłuchać to wolanie zjednoczonych niemieckich księząt i wolnych miast i przyjąć niemiecką godność cesarską. Stosownie do tego tak My jak i Nasi następcy w koronie pruskiej używać będziemy odtąd tytułu cesarza we wszystkich Naszych stosunkach i sprawach niemieckiego państwa i mamy w Bogu nadzieję, że danem będzie niemieckiemu narodowi, pod godłem dawniej wspólności, doprowadzić ojczyznę do szczęśliwej przyszłości. Przyjmujemy godność cesarską w poczuciu obowiązków, w niemieckiej wierności, osłaniania praw państwa i jego członków, strzeżenia pokoju, wspierania niepodległości Niemiec i wzmacniania siły narodu. Przyjmujemy ją w nadziei, że dozwolonym będzie narodowi niemieckiemu używać nagrody jego gorących i pełnych poświęcenia walk w trwałym pokoju i w obrębie takich granic, które udzieli ojczyźnie bezpieczeństwa, od wieków nieznanego, przeciwko nowym zaczepkom Francji. Nam zaś i Naszym następcom w koronie cesarskiej oby Bóg dozwolił powiększyć niemieckie państwo nie w zaborach wojennych, lecz w dziełach pokoju na drodze narodowego dobrobytu, pomyślności, wolności i moralności.“

Po przeczytaniu powyższej proklamacji w izbie poselskiej przez ministra hr. Itzenplitza, oświadczył marszałek izby Forekenbeck:

„W pośród wojny, do której zmuszono ojczyznę naszą celem strzeżenia praw i honoru i celem obrony bezpieczeństwa, w rocznicę koronacji pruskich królów,

otrzymaliśmy co tylko, głęboko wzruszeni, królewskie orędzie.

Mamy nadzieję, że i ostatni odłam niemieckiej szczerpa wkrótce spłaci ojczyźnie swój dług, że dla bezpieczeństwa Niemiec ustanie stan zagrażający i rozpocznie się czas trwałego pokoju w jednogodnym połączeniu wszystkich niemieckich szczepów pod kierownictwem korony Prus.

W tym duchu wzywam panów, ażebyście dali w tym raz tym uczuciom w okrzyku: JCMości cesarza niemieckiego nasz najmiłościwszy Król i Pan niech żyje! Izba gmin entuzjazmem powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Na wniosek marszałka odczytała się następnie izba do godziny 1 z południa, ażeby po zebraniu się wybrała komisję, która by ułożyła adres do JK Mości. Do powołanej komisji wybrano posłów Henniga, Denzina, Gottberga, Laskera, doktora Haenela, doktora Achenbacha, doktora Brauna-Waldenberga, Lampunana, hrabiego Bethusy-Huc, doktora Gneista, doktora Proschy, Bennigsen, Hülsena, Bodelschwingha, Blanckenburga, doktora Virchow, Köllera, doktora Reichenspergera (z Koblenzy), Bendę, Mitschke-Collande i Bonina. Przewodniczyć będzie komisji marszałek izby, jego zastępcą jest poseł Köller, trzymającymi pióro posłowie doktor Haenel i Hülsen.

Również i izba panów odbyła dziś posiedzenie plenarne, pierwsze po Nowym Roku.

Ministrowi stanu Delbrück nadany został order orla czerwonego I klasy z liściem dębowym.

Dowództwo 17 dywizji piechoty objął generał Schimmelmanna a generał Tresckow, naczelnik gabinetu wojskowego, powrócił znowu do głównej kwatery królewskiej do Wersalu.

Do Köln. Ztg telegrafują: Pismo króla Wilehelma do księcia Henryka luksemburskiego wyraża nadzieję, że zarzuty przeciwko Luksemburgowi zostaną usunięte i oświadcza, iż Niemcy i Prusy bynajmniej nie zamierzają uszczuplić państwowego składu Luksemburga. — Odpowiedź kanclerza związkowego na depeszę luksemburską datuje z dnia 6 stycznia. Powraca ona do zajść pod Thionville, które pozostawia dalszy wywód. Żądania wynagrodzenia podobno jeszcze w depeszy nie sformulowano. Depesza zapowiada bliźbie skierowanie niemieckiego politycznego reprezentanta tu agenta, którego sobie Luksemburg życzy.

Z Kielu donoszą, że budowle marynarskie w porcie die kielskim pomimo wypadków wojennych prowadzone są dalej bez przerw.

W ministerstwie rolnictwa toczą się obecnie obrady nad przekształceniem prawodawstwa wodnego, odpowiednio do wymagań obecnego czasu. Chodzi albo o zupełne nowe prawo wodne, albo o dodatki dla uzupełnienia i poprawienia istniejącego. Mają również przniać w tej sprawie, żeby pruskie prawo wodne mogło być w razie danym być rozciągnięte i na kraje niemieckie, które po za obreębem monarchji pruskiej położone. Wynia obrad w łonie ministerstwa rolnictwa przedłożony został krajowemu kolegium ekonomicznemu do zaopiniowania a potem pełnej radzie ministeryalnej, poczem dopiero tak wygotowany projekt przedstawionym zostanie sejmowi pruskiemu do uchwały. Krajowe kolegium ekonomiczne zwolane będzie na pierwsze swoje tegoroczne posiedzenie prawdopodobnie wkrótce przed zamknięciem obecnej sesji izby poselskiej.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 stycznia. Poseł Związku północno niemieckiego, generał Schweinitz wrócił już z Pesszaru. Wedle doniesienia tutejszego korespondenta augsburskiego Allgemeine Ztg wręczył tam generał Schweinitz depeszę hr. Bismarcka datowaną z Wersalu dniami 8 stycznia, która najpierw wyraża podobno żywe zadołowanie woli króla pruskiego Wilehelma z sympatji osobistych cesarza, okazanych przezeń w sprawie niemieckiej, a następnie wyraża nadzieję, że odtąd istnieć będą pomiędzy Niemcami a Austrią takie stosunki przyjazne, dla stwierdzenia jakich Niemcy specjalnie korzystają będą skwapliwie z każdej nadarzającej się sposobności. Depesza ta będzie niezawodnie wkrótce ogłoszona.

Jedną z tutejszych korespondencji potwierdza za Bdaną już przez nas wiadomość, że dość pewnie istnieje wskazówka, iż delegacje zwróca do rządu zapytania poia względem widoków pokojowych pomiędzy Francją a Niemcami a zarazem i środków, za pomocą którychby pokój taki sprowadzić można. Delegacje wyrażają przy tym podobno życzenie, aby rozlew krwi i spustoszenie jakie sprowadza walka ta nieszczęsną, rychły znalazł koniec i aby o to starano się z całą gorliwością. Ognio do czasu i formy, w jakiej życzenie to ma być objawione, nie bliźszego nie jest jeszcze wiadomą a mowiedzą nawet nie jeszcze dotąd stanowczego nie postanowiono.

Ponieważ w ostatnich czasach dość często zdarza się, że rozmaite fabryki austriackie wysyłały kolejam p znaczne partie broni pod deklaracją: „towary z zadołowania“, które przeznaczone były dla Francji, przeto wywodził surowe dyrekcyom kolejowym polecenie, aby nie ścisła czuwały nad wszystkimi przesyłkami towarów; zaopatrzonymi w deklarację: „towary z żelaza“ jakoż w ogóle nad wszystkimi podejrzanymi przesyłkami z Francji, aby w razie potrzeby otwierały je i zabierały je jeżeli takowe broń zawierać będą.

W dodatku do „Czerwonej księgi“ znajdujemy następującą notę:

Hr. Beust do hr. Chtoka w Petersburgu.

Wiedeń, 2 stycznia 1871 r.

Z wielkim zajęciem przyjmuję do wiadomości komunikację wam mi przez W. E. rozmowę z jedną wysoko położoną osobą. Wprawdzie nie mam z tego powodu nic specjalnego do powierzenia W. E., przecież nie mogę pozostawić zupełnie bez odpowiedzi jednej uwagi, gdyż takowa przedtę czy później może być przez W. E. podniesiona także z innej strony.

Osoba, która z panem mowila, wyraża się mianowicie, że strony rosyjskiej najmniej spodziewano się znaleźć oporu w sprawie czarnomorskiej od Austrii, gdyż ostatnia podczas wojny krymskiej nie walczyła z Rosją. Argument, że częściowo wypowiedzenie traktatu paryskiego należało nam przyjąć milcząco, gdyż nie braliśmy czynnego udziału w wojnie, która właśnie przez pominięty traktat zakończoną została, może olśnić chwilo pewną oryginalnością, nie wytrzymałby przecież krytyki przy bliższym wyjaśnieniu.

Według zwykłych pojęć, należałoby raczej mniemac, że rząd J. C. i Kr. Mości zastężył sobie na wdzięczność ze strony Rosji przez trzymanie się zdalek od wojny 1854 i 1855 roku, aniżeli można się było spodziewać, że ze wstrzymaniem się wyprawy będzie następne ograniczenie wolności jego sądu i zachowania się, lub że uczyniono mu będzie zarzut niekonsekwencji z powodu muiemanej sprzeczności ówczesnego i terażniejszego jego stanowiska.

Nietylko wątpliwość międzynarodowe musiały wzbudzić nasze obawy: przeciw postępowaniu Rosji, ale również ich materyjalny przedmiot nie mógł pozostać dla nas objętym. Pomiędzy oba państwa nadbrzeżne, żadne inne państwo nie może być bliżej dotknięte sprawą czarnomorską jak Austro-Węgry. — Naturalny prąd naszej polityki i handlu, kierunek naszej największej roli, znaczny bardzo na tem morzu ruch naszych statków, nakazują nam zwracać uwagę na powyższą kwestję, i podobnie jak w roku 1856 braliśmy udział na jej rozbiore i załatwieniu, nie możemy my również teraz pozwolić, aby ówczesne postanowienia zostały obalone lub zmienione przez jedno państwo, bez naszego i pozostałych kontrahentów współdziałania.

Ta rozmowa daje mi przylet zgręzość powrócenia do pe-

tal., pół strony za 1 tal. 5 sgr., ćwierć strony za 20 sgr.; niżej dwunastu wierszy obliczają się koszty po 1/2 sgr. od wiersza petytowego. Aby uniknąć szerokiej i kosztownej korespondencji, każdy pragnący anonować uczyli najpóźniej, jeśli napisawszy anons, zarazem oświadczyć, czy żyje sobie, żeby nim zajęto stronę całą, połowę, albo ćwierć strony, resp. 3, 5 itd. wierszy a zapłatę wedle obliczenia nadesłać franco. Towarzystwo zresztą, nie mając na celu zysków pieniężnych, chce raczej tylko wygodzić przemysłowi a pokryć z opłat kosztu druku, nie będzie się z inseratami prawować o jeden lub dwa wiersze, o które się może ogłoszenie w druku przedłużyć. Z drugiej strony zapewni i ogłaszać przyłożu starań, żeby nie spisywać ogłoszeń zbyt długich, których w przepisanej liczbie wierszy żadną miarą pomieścićby nie można, choćby i drobnym drukiem. Towarzystwa Przemysłowe po prowincji wielceby sprawę ułatwiły, gdyby się ze swęj strony zajęły zbieraniem ogłoszeń i takowe razem wraz z pieniędzmi (franco) nadesłały pod wyżej wskazanym adresem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 stycznia.

BAZAR. Hr. Dąbski z Ludzisk; Błociszewski z Przecławia, Jackowski z Pomarzanowic, Kuratowski z Pożarowa, Moszczeński z fam. z Stempuchowa, Przytuński z Starkowa, Szczeniński z Karmina i Stabrowski z Iwna.
HOTEL RZYMSKI. Ludwiczak z Orłowa, Jaraczewski z Sokolnik, dyr. Molinek z Rydzyni.
MYLIUS HOTEL DREZDEŃSKI. Moszczeński z Wiatrowa, Grabski z Rrżostkowa, hr. Bniński z Biedrowa, dr. Rahmer z Berlina.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Radoński z Krześlic, Gutowski z Strzeszkowa.
HOTEL PARYSKI. Sniogowski z Orchowa, Ulatowski z Król. Polskiego, Duszyński z Gniezna.
TILSNER HOTEL GARNI. Dr. Wichard z Międzyrzecza, Arnon z Skoków.
HOTEL BERLINSKI. Wołański z Rybitw, Gąsiorowski z Zalachowa, Jankowski z Chochórek, prob. Koperski z Dalewa i prob. Muszyński z Długiej Gosiłny.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 14 stycznia 1871 r.

Aktywa:

1) Brzączka moneta i w sztabach.....	tal. 89,435,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych.....	3,456,000
3) Remanenta wekslowe.....	96,883,000
4) Remanenta lombardowe.....	24,364,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensje i aktywa.....	25,928,000

Pasywa:

6) Banknoty w obiegu.....	tal. 190,858,000
7) Kapitały depozytowe.....	16,857,000

8) Pretensje kas rządowych, instytucji i osób prywatnych wliczone z obrotom żyrowym..... 162,000
Berlin 14 stycznia 1871.
Król pruskie główne dyrektorjum banku.
Dechend. Boese. Roth. Gallenkamp.
Hermann.

* **Makla.** Berlin, 18 stycznia. Makla pszenna pr. 100 kilo netto nr. 0 10 1/2 - 3 1/2 tal. nr. 0 i 1 1/2 - 1/2 tal. rżana nr. 0 8 1/2 - 7 1/2 tal. nr. 0 i 1 7 1/2 - 3 1/2 tal. plac.
Poznań, 19 stycznia. Makla pszena pr. 0 i 1 5 1/2 - 5 1/2 tal., makla rżana nr. 0 i 1 3 1/2 - 3 1/2 tal. plac. za cent. bez akcyz.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 19 stycznia.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne - tal. plac. - Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 82 1/2 tal. plac. - Poznańskie rentowe 84 1/2 tal. plac. - Poznańskie obligacje pow. - żąd. - Akcje banku prow. poznań. - plac. - Banknoty polskie 77 1/2 tal. plac. - Akcje poznań. banku realno-kredytowego - tal. plac. - Rumunij - tal. plac. - Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5 1/2 % plac.
Żyto: wypowiedz. - weclni. na stycznia 47 1/2, stycznia-luty 47 1/2, luty-marzec 48, marzec-kwiecień - na wiosnę 49 1/2 - 50, kwiecień-maj 49 1/2 - 50, maj-czerwiec 51 tal. plac.
Okowita: (z beczki) wypowiedz 6000 kwart. na stycznia 14 1/2, luty 14 1/2, marzec 14 1/2, kwiecień 15 1/2, maj 15 1/2, czerwiec 15 1/2, w miejscu bez beczki 14 1/2 tal. plac.

Giełda berlińska, 19 stycznia.

Na giełdzie dzisiejszej był obrót więcej ożywiony niż dni poprzednich.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2 %) 97 1/2 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 99 plac. Obl. pstwa (4 1/2 %) 79 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 119 1/2 plac. **List. zastaw.** Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 78 1/2 plac. dto (4 %) 78 1/2 plac. dto (4 1/2 %) 85 1/2 plac. Poznań. nowe (4 %) 83 plac. **List. rent.** Poznań. (4 %) 84 1/2 plac. Prusk. (4 %) 85 1/2 plac. **Walory zagranicze:** Austr. rent. srb. (4 1/2 %) 54 1/2 plac. Rent. papier. (4 1/2 %) 47 1/2 plac. Losy z r. 1854 (4 %) 71 1/2 plac. Losy kredyt. z r. 1858 87 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5 %) 77 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4 1/2 %) 64 1/2 plac. Pożyczk. w srebr. z r. 1864 (5 %) - placono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 %) 114 1/2 plac. Rosyjsk. polak. oblig. skarż. (4 1/2 %) 68 1/2 placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 %) 92 1/2 plac. dto części po 500 złp. (4 %) 101 1/2 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w ra. (4 %) 68 1/2 plac. Listy likw. 56 1/2 plac. Włoska pożycz. (5 %) 54 1/2 plac. Rumuńska pożycz. (5 %) 91 plac. Rumuńska oblig. kolej. (7 1/2 %) 51 1/2 - 2 1/2 - 1/2 plac. Turcka pożycz. 41 1/2 - 1/2 plac. Amer. pożycz. (6 1/2 %) 95 1/2 plac. **Akcje kolej. żelazn.** Kol. mied. 129 1/2 plac. Gal.-Karł. 98 1/2 - 1/2 plac. Austr. i Fr. 98 1/2 plac. **Akcje fabryk.** 1-6 plac. Warszaw.-wiedeńsk. 59 1/2 plac. Banki itd. Austr. i Fr. kredyt. mob. 135 - 1/2 placono. Poznańsk. prow. 101 1/2 plac. Śląsk. stow. bank. (4 %) 114 plac. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2 %) 97 plac. Hansem. (4 1/2 %) 92 plac. Henkel 4 1/2 % - żąd. Meining. (4 1/2 %) - plac.

Kurs gotówki i pap. plac. Frdr. pruskie 118 1/2 plac. ltr 111 1/2 plac. suwereny 6. 24 1/2 plac. nap. 5. 13 plac. podimper 5. 17 plac. doll. 1. 12 plac. Złota w sztabach funt. cenny 466 plac. Srebra funt cenny 29. 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 placono. Austr.-banki 81 1/2 plac. Rosyjsk. banki. 77 1/2 plac. - Dyshante bankowe 5

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 60-77 tal. wedle jakości żąd. pośl. białołpa polska 65, lepsza 70-75 tal. z kolei plac; pr. 1000 kilo na stycznia i stycznia-luty - kwiecień-maj 75 1/2 - 54 tal. wedle jakości żąd. polskie 49 1/2 - 51 1/2, lepsze 51 1/2 - 52 1/2, dobre 53 1/2 - 54 tal. z kolei plac; na stycznia i stycznia-luty 51 1/2 - 52 1/2, luty-marzec 51 1/2 - 52 1/2, marzec-kwiecień - na wiosnę 52 1/2 - 53 1/2, maj-czerwiec 53 1/2 - 54 1/2, czerwiec-lip. 54 1/2 - 55 1/2, lip. 55 1/2 - 56 1/2, sier. 56 1/2 - 57 1/2, wrz. 57 1/2 - 58 1/2, paź. 58 1/2 - 59 1/2, listop. 59 1/2 - 60 1/2, grud. 60 1/2 - 61 1/2, stycz. 61 1/2 - 62 1/2, luty 62 1/2 - 63 1/2, marz. 63 1/2 - 64 1/2, kwiec. 64 1/2 - 65 1/2, maj 65 1/2 - 66 1/2, czerw. 66 1/2 - 67 1/2, lip. 67 1/2 - 68 1/2, sier. 68 1/2 - 69 1/2, wrz. 69 1/2 - 70 1/2, paź. 70 1/2 - 71 1/2, listop. 71 1/2 - 72 1/2, grud. 72 1/2 - 73 1/2, stycz. 73 1/2 - 74 1/2, luty 74 1/2 - 75 1/2, marz. 75 1/2 - 76 1/2, kwiec. 76 1/2 - 77 1/2, maj 77 1/2 - 78 1/2, czerw. 78 1/2 - 79 1/2, lip. 79 1/2 - 80 1/2, sier. 80 1/2 - 81 1/2, wrz. 81 1/2 - 82 1/2, paź. 82 1/2 - 83 1/2, listop. 83 1/2 - 84 1/2, grud. 84 1/2 - 85 1/2, stycz. 85 1/2 - 86 1/2, luty 86 1/2 - 87 1/2, marz. 87 1/2 - 88 1/2, kwiec. 88 1/2 - 89 1/2, maj 89 1/2 - 90 1/2, czerw. 90 1/2 - 91 1/2, lip. 91 1/2 - 92 1/2, sier. 92 1/2 - 93 1/2, wrz. 93 1/2 - 94 1/2, paź. 94 1/2 - 95 1/2, listop. 95 1/2 - 96 1/2, grud. 96 1/2 - 97 1/2, stycz. 97 1/2 - 98 1/2, luty 98 1/2 - 99 1/2, marz. 99 1/2 - 100 1/2, kwiec. 100 1/2 - 101 1/2, maj 101 1/2 - 102 1/2, czerw. 102 1/2 - 103 1/2, lip. 103 1/2 - 104 1/2, sier. 104 1/2 - 105 1/2, wrz. 105 1/2 - 106 1/2, paź. 106 1/2 - 107 1/2, listop. 107 1/2 - 108 1/2, grud. 108 1/2 - 109 1/2, stycz. 109 1/2 - 110 1/2, luty 110 1/2 - 111 1/2, marz. 111 1/2 - 112 1/2, kwiec. 112 1/2 - 113 1/2, maj 113 1/2 - 114 1/2, czerw. 114 1/2 - 115 1/2, lip. 115 1/2 - 116 1/2, sier. 116 1/2 - 117 1/2, wrz. 117 1/2 - 118 1/2, paź. 118 1/2 - 119 1/2, listop. 119 1/2 - 120 1/2, grud. 120 1/2 - 121 1/2, stycz. 121 1/2 - 122 1/2, luty 122 1/2 - 123 1/2, marz. 123 1/2 - 124 1/2, kwiec. 124 1/2 - 125 1/2, maj 125 1/2 - 126 1/2, czerw. 126 1/2 - 127 1/2, lip. 127 1/2 - 128 1/2, sier. 128 1/2 - 129 1/2, wrz. 129 1/2 - 130 1/2, paź. 130 1/2 - 131 1/2, listop. 131 1/2 - 132 1/2, grud. 132 1/2 - 133 1/2, stycz. 133 1/2 - 134 1/2, luty 134 1/2 - 135 1/2, marz. 135 1/2 - 136 1/2, kwiec. 136 1/2 - 137 1/2, maj 137 1/2 - 138 1/2, czerw. 138 1/2 - 139 1/2, lip. 139 1/2 - 140 1/2, sier. 140 1/2 - 141 1/2, wrz. 141 1/2 - 142 1/2, paź. 142 1/2 - 143 1/2, listop. 143 1/2 - 144 1/2, grud. 144 1/2 - 145 1/2, stycz. 145 1/2 - 146 1/2, luty 146 1/2 - 147 1/2, marz. 147 1/2 - 148 1/2, kwiec. 148 1/2 - 149 1/2, maj 149 1/2 - 150 1/2, czerw. 150 1/2 - 151 1/2, lip. 151 1/2 - 152 1/2, sier. 152 1/2 - 153 1/2, wrz. 153 1/2 - 154 1/2, paź. 154 1/2 - 155 1/2, listop. 155 1/2 - 156 1/2, grud. 156 1/2 - 157 1/2, stycz. 157 1/2 - 158 1/2, luty 158 1/2 - 159 1/2, marz. 159 1/2 - 160 1/2, kwiec. 160 1/2 - 161 1/2, maj 161 1/2 - 162 1/2, czerw. 162 1/2 - 163 1/2, lip. 163 1/2 - 164 1/2, sier. 164 1/2 - 165 1/2, wrz. 165 1/2 - 166 1/2, paź. 166 1/2 - 167 1/2, listop. 167 1/2 - 168 1/2, grud. 168 1/2 - 169 1/2, stycz. 169 1/2 - 170 1/2, luty 170 1/2 - 171 1/2, marz. 171 1/2 - 172 1/2, kwiec. 172 1/2 - 173 1/2, maj 173 1/2 - 174 1/2, czerw. 174 1/2 - 175 1/2, lip. 175 1/2 - 176 1/2, sier. 176 1/2 - 177 1/2, wrz. 177 1/2 - 178 1/2, paź. 178 1/2 - 179 1/2, listop. 179 1/2 - 180 1/2, grud. 180 1/2 - 181 1/2, stycz. 181 1/2 - 182 1/2, luty 182 1/2 - 183 1/2, marz. 183 1/2 - 184 1/2, kwiec. 184 1/2 - 185 1/2, maj 185 1/2 - 186 1/2, czerw. 186 1/2 - 187 1/2, lip. 187 1/2 - 188 1/2, sier. 188 1/2 - 189 1/2, wrz. 189 1/2 - 190 1/2, paź. 190 1/2 - 191 1/2, listop. 191 1/2 - 192 1/2, grud. 192 1/2 - 193 1/2, stycz. 193 1/2 - 194 1/2, luty 194 1/2 - 195 1/2, marz. 195 1/2 - 196 1/2, kwiec. 196 1/2 - 197 1/2, maj 197 1/2 - 198 1/2, czerw. 198 1/2 - 199 1/2, lip. 199 1/2 - 200 1/2, sier. 200 1/2 - 201 1/2, wrz. 201 1/2 - 202 1/2, paź. 202 1/2 - 203 1/2, listop. 203 1/2 - 204 1/2, grud. 204 1/2 - 205 1/2, stycz. 205 1/2 - 206 1/2, luty 206 1/2 - 207 1/2, marz. 207 1/2 - 208 1/2, kwiec. 208 1/2 - 209 1/2, maj 209 1/2 - 210 1/2, czerw. 210 1/2 - 211 1/2, lip. 211 1/2 - 212 1/2, sier. 212 1/2 - 213 1/2, wrz. 213 1/2 - 214 1/2, paź. 214 1/2 - 215 1/2, listop. 215 1/2 - 216 1/2, grud. 216 1/2 - 217 1/2, stycz. 217 1/2 - 218 1/2, luty 218 1/2 - 219 1/2, marz. 219 1/2 - 220 1/2, kwiec. 220 1/2 - 221 1/2, maj 221 1/2 - 222 1/2, czerw. 222 1/2 - 223 1/2, lip. 223 1/2 - 224 1/2, sier. 224 1/2 - 225 1/2, wrz. 225 1/2 - 226 1/2, paź. 226 1/2 - 227 1/2, listop. 227 1/2 - 228 1/2, grud. 228 1/2 - 229 1/2, stycz. 229 1/2 - 230 1/2, luty 230 1/2 - 231 1/2, marz. 231 1/2 - 232 1/2, kwiec. 232 1/2 - 233 1/2, maj 233 1/2 - 234 1/2, czerw. 234 1/2 - 235 1/2, lip. 235 1/2 - 236 1/2, sier. 236 1/2 - 237 1/2, wrz. 237 1/2 - 238 1/2, paź. 238 1/2 - 239 1/2, listop. 239 1/2 - 240 1/2, grud. 240 1/2 - 241 1/2, stycz. 241 1/2 - 242 1/2, luty 242 1/2 - 243 1/2, marz. 243 1/2 - 244 1/2, kwiec. 244 1/2 - 245 1/2, maj 245 1/2 - 246 1/2, czerw. 246 1/2 - 247 1/2, lip. 247 1/2 - 248 1/2, sier. 248 1/2 - 249 1/2, wrz. 249 1/2 - 250 1/2, paź. 250 1/2 - 251 1/2, listop. 251 1/2 - 252 1/2, grud. 252 1/2 - 253 1/2, stycz. 253 1/2 - 254 1/2, luty 254 1/2 - 255 1/2, marz. 255 1/2 - 256 1/2, kwiec. 256 1/2 - 257 1/2, maj 257 1/2 - 258 1/2, czerw. 258 1/2 - 259 1/2, lip. 259 1/2 - 260 1/2, sier. 260 1/2 - 261 1/2, wrz. 261 1/2 - 262 1/2, paź. 262 1/2 - 263 1/2, listop. 263 1/2 - 264 1/2, grud. 264 1/2 - 265 1/2, stycz. 265 1/2 - 266 1/2, luty 266 1/2 - 267 1/2, marz. 267 1/2 - 268 1/2, kwiec. 268 1/2 - 269 1/2, maj 269 1/2 - 270 1/2, czerw. 270 1/2 - 271 1/2, lip. 271 1/2 - 272 1/2, sier. 272 1/2 - 273 1/2, wrz. 273 1/2 - 274 1/2, paź. 274 1/2 - 275 1/2, listop. 275 1/2 - 276 1/2, grud. 276 1/2 - 277 1/2, stycz. 277 1/2 - 278 1/2, luty 278 1/2 - 279 1/2, marz. 279 1/2 - 280 1/2, kwiec. 280 1/2 - 281 1/2, maj 281 1/2 - 282 1/2, czerw. 282 1/2 - 283 1/2, lip. 283 1/2 - 284 1/2, sier. 284 1/2 - 285 1/2, wrz. 285 1/2 - 286 1/2, paź. 286 1/2 - 287 1/2, listop. 287 1/2 - 288 1/2, grud. 288 1/2 - 289 1/2, stycz. 289 1/2 - 290 1/2, luty 290 1/2 - 291 1/2, marz. 291 1/2 - 292 1/2, kwiec. 292 1/2 - 293 1/2, maj 293 1/2 - 294 1/2, czerw. 294 1/2 - 295 1/2, lip. 295 1/2 - 296 1/2, sier. 296 1/2 - 297 1/2, wrz. 297 1/2 - 298 1/2, paź. 298 1/2 - 299 1/2, listop. 299 1/2 - 300 1/2, grud. 300 1/2 - 301 1/2, stycz. 301 1/2 - 302 1/2, luty 302 1/2 - 303 1/2, marz. 303 1/2 - 304 1/2, kwiec. 304 1/2 - 305 1/2, maj 305 1/2 - 306 1/2, czerw. 306 1/2 - 307 1/2, lip. 307 1/2 - 308 1/2, sier. 308 1/2 - 309 1/2, wrz. 309 1/2 - 310 1/2, paź. 310 1/2 - 311 1/2, listop. 311 1/2 - 312 1/2, grud. 312 1/2 - 313 1/2, stycz. 313 1/2 - 314 1/2, luty 314 1/2 - 315 1/2, marz. 315 1/2 - 316 1/2, kwiec. 316 1/2 - 317 1/2, maj 317 1/2 - 318 1/2, czerw. 318 1/2 - 319 1/2, lip. 319 1/2 - 320 1/2, sier. 320 1/2 - 321 1/2, wrz. 321 1/2 - 322 1/2, paź. 322 1/2 - 323 1/2, listop. 323 1/2 - 324 1/2, grud. 324 1/2 - 325 1/2, stycz. 325 1/2 - 326 1/2, luty 326 1/2 - 327 1/2, marz. 327 1/2 - 328 1/2, kwiec. 328 1/2 - 329 1/2, maj 329 1/2 - 330 1/2, czerw. 330 1/2 - 331 1/2, lip. 331 1/2 - 332 1/2, sier. 332 1/2 - 333 1/2, wrz. 333 1/2 - 334 1/2, paź. 334 1/2 - 335 1/2, listop. 335 1/2 - 336 1/2, grud. 336 1/2 - 337 1/2, stycz. 337 1/2 - 338 1/2, luty 338 1/2 - 339 1/2, marz. 339 1/2 - 340 1/2, kwiec. 340 1/2 - 341 1/2, maj 341 1/2 - 342 1/2, czerw. 342 1/2 - 343 1/2, lip. 343 1/2 - 344 1/2, sier. 344 1/2 - 345 1/2, wrz. 345 1/2 - 346 1/2, paź. 346 1/2 - 347 1/2, listop. 347 1/2 - 348 1/2, grud. 348 1/2 - 349 1/2, stycz. 349 1/2 - 350 1/2, luty 350 1/2 - 351 1/2, marz. 351 1/2 - 352 1/2, kwiec. 352 1/2 - 353 1/2, maj 353 1/2 - 354 1/2, czerw. 354 1/2 - 355 1/2, lip. 355 1/2 - 356 1/2, sier. 356 1/2 - 357 1/2, wrz. 357 1/2 - 358 1/2, paź. 358 1/2 - 359 1/2, listop. 359 1/2 - 360 1/2, grud. 360 1/2 - 361 1/2, stycz. 361 1/2 - 362 1/2, luty 362 1/2 - 363 1/2, marz. 363 1/2 - 364 1/2, kwiec. 364 1/2 - 365 1/2, maj 365 1/2 - 366 1/2, czerw. 366 1/2 - 367 1/2, lip. 367 1/2 - 368 1/2, sier. 368 1/2 - 369 1/2, wrz. 369 1/2 - 370 1/2, paź. 370 1/2 - 371 1/2, listop. 371 1/2 - 372 1/2, grud. 372 1/2 - 373 1/2, stycz. 373 1/2 - 374 1/2, luty 374 1/2 - 375 1/2, marz. 375 1/2 - 376 1/2, kwiec. 376 1/2 - 377 1/2, maj 377 1/2 - 378 1/2, czerw. 378 1/2 - 379 1/2, lip. 379 1/2 - 380 1/2, sier. 380 1/2 - 381 1/2, wrz. 381 1/2 - 382 1/2, paź. 382 1/2 - 383 1/2, listop. 383 1/2 - 384 1/2, grud. 384 1/2 - 385 1/2, stycz. 385 1/2 - 386 1/2, luty 386 1/2 - 387 1/2, marz. 387 1/2 - 388 1/2, kwiec. 388 1/2 - 389 1/2, maj 389 1/2 - 390 1/2, czerw. 390 1/2 - 391 1/2, lip. 391 1/2 - 392 1/2, sier. 392 1/2 - 393 1/2, wrz. 393 1/2 - 394 1/2, paź. 394 1/2 - 395 1/2, listop. 395 1/2 - 396 1/2, grud. 396 1/2 - 397 1/2, stycz. 397 1/2 - 398 1/2, luty 398 1/2 - 399 1/2, marz. 399 1/2 - 400 1/2, kwiec. 400 1/2 - 401 1/2, maj 401 1/2 - 402 1/2, czerw. 402 1/2 - 403 1/2, lip. 403 1/2 - 404 1/2, sier. 404 1/2 - 405 1/2, wrz. 405 1/2 - 406 1/2, paź. 406 1/2 - 407 1/2, listop. 407 1/2 - 408 1/2, grud. 408 1/2 - 409 1/2, stycz. 409 1/2 - 410 1/2, luty 410 1/2 - 411 1/2, marz. 411 1/2 - 412 1/2, kwiec. 412 1/2 - 413 1/2, maj 413 1/2 - 414 1/2, czerw. 414 1/2 - 415 1/2, lip. 415 1/2 - 416 1/2, sier. 416 1/2 - 417 1/2, wrz. 417 1/2 - 418 1/2, paź. 418 1/2 - 419 1/2, listop. 419 1/2 - 420 1/2, grud. 420 1/2 - 421 1/2, stycz. 421 1/2 - 422 1/2, luty 422 1/2 - 423 1/2, marz. 423 1/2 - 424 1/2, kwiec. 424 1/2 - 425 1/2, maj 425 1/2 - 426 1/2, czerw. 426 1/2 - 427 1/2, lip. 427 1/2 - 428 1/2, sier. 428 1/2 - 429 1/2, wrz. 429 1/2 - 430 1/2, paź. 430 1/2 - 431 1/2, listop. 431 1/2 - 432 1/2, grud. 432 1/2 - 433 1/2, stycz. 433 1/2 - 434 1/2, luty 434 1/2 - 435 1/2, marz. 435 1/2 - 436 1/2, kwiec. 436 1/2 - 437 1/2, maj 437 1/2 - 438 1/2, czerw. 438 1/2 - 439 1/2, lip. 439 1/2 - 440 1/2, sier. 440 1/2 - 441 1/2, wrz. 441 1/2 - 442 1/2, paź. 442 1/2 - 443 1/2, listop. 443 1/2 - 444 1/2, grud. 444 1/2 - 445 1/2, stycz. 445 1/2 - 446 1/2, luty 446 1/2 - 447 1/2, marz. 447 1/2 - 448 1/2, kwiec. 448 1/2 - 449 1/2, maj 449 1/2 - 450 1/2, czerw. 450 1/2 - 451 1/2, lip. 451 1/2 - 452 1/2, sier. 452 1/2 - 453 1/2, wrz. 453 1/2 - 454 1/2, paź. 454 1/2 - 455 1/2, listop. 455 1/2 - 456 1/2, grud. 456 1/2 - 457 1/2, stycz. 457 1/2 - 458 1/2, luty 458 1/2 - 459 1/2, marz. 459 1/2 - 460 1/2, kwiec. 460 1/2 - 461 1/2, maj 461 1/2 - 462 1/2, czerw. 462 1/2 - 463 1/2, lip. 463 1/2 - 464 1/2, sier. 464 1/2 - 465 1/2, wrz. 465 1/2 - 466 1/2, paź. 466 1/2 - 467 1/2, listop. 467 1/2 - 468 1/2, grud. 468 1/2 - 469 1/2, stycz. 469 1/2 - 470 1/2, luty 470 1/2 - 471 1/2, marz. 471 1/2 - 472 1/2, kwiec. 472 1/2 - 473 1/2, maj 473 1/2 - 474 1/2, czerw. 474 1/2 - 475 1/2, lip. 475 1/2 - 476 1/2, sier. 476 1/2 - 477 1/2, wrz. 477 1/2 - 478 1/2, paź. 478 1/2 - 479 1/2, listop. 479 1/2 - 480 1/2, grud. 480 1/2 - 481 1/2, stycz. 481 1/2 - 482 1/2, luty 482 1/2 - 483 1/2, marz. 483 1/2 - 484 1/2, kwiec. 484 1/2 - 485 1/2, maj 485 1/2 - 486 1/2, czerw. 486 1/2 - 487 1/2, lip. 487 1/2 - 488 1/2, sier. 488 1/2 - 489 1/2, wrz. 489 1/2 - 490 1/2, paź.